

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abteilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmioliterowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mossé, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstejn & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 27 lipca.

Z bieżącej chwili.

(Prasa angielska o sprawie syamskiej. — Ostatnie depesze. — Pobyt Kedywa w Carogrodzie).

W „Daily News“ znajdujemy ciekawy artykuł, który rozstrzyga najpierw kwestyę, czy w Syamie chodzi o wojenną lub pokojową blokadę, a następnie zwalcza dotychczasowe zdanie o państwach, rozdziałających dwa większe mocarstwa, twierdząc, że lepiej byłoby, gdyby się Syam dostał pod jakikolwiek protektorat, gdyż niezależny Syam będzie zawsze sprawą porądną rywalizujących państw w Azji. „Daily News“ ma nadzieję, że Carnot wyjdzie nieodpowiedzialnym w sprawach zewnętrznych ministrowi Devellowi, iż należy zawsze postępować z winnym szacunkiem dla zasad dyplomacji cywilizowanych krajów. Sytuacja Francji przedstawia wiele trudności z powodu wyborów, mających nas apłić w przyszłym miesiącu. Mniej stanowcza postawa wobec Syamczyków rzuciłaby na rząd francuski podejrzenie, że ustępuje on Anglii, energiczne zaś wystąpienie spowoduje nieprzyjaźń (Jhin, co również nie zadowoli Francji i ewentualnie wywoła oburzenie przeciwko rządowi francuskiemu. Niemcy przyrzekły wprawdzie neutralność, ale nie są one wobec zatargu zupełnie obojętne. Lord Dufferin byłby mistrzem, gdyby zdołał Francją wyratować z tego dylematu, który może być bardzo poważnym następstwem. „Daily News“ wyraża w końcu życzenie, aby pomiędzy Anglią a Francją przyszło do pokojowego i przyznanego porozumienia w sprawie syamskiej.

„Daily Chronicle“ otrzymuje korespondencję z Bangkok, która kieruje się wprost przeciwko rządowi angielskiemu. „Jeśli chce się jeszcze cośkolwiek uratować dla brytyjskich poddanych, — pisze korespondent — to jest niezbędnie potrzebnem, aby brytyjskie interesa przeszły w ręce energicznego męża. Brytańscy poddani skarżą się gorzko na zaniedbywanie ich interesów. Rząd syamski nie ma jasnego pojęcia o położeniu, to też ministrowie bawią się, jakoby im nic nie zagrażało. Królewska rodzina traci głowę, tak, iż tylko energiczna pomoc z Europy może uratować państwo syamskie od upadku.“

Paryż, 26 lipca. Matin mniema, że blokada Syamu zostanie uzupełniona akcją militarną w celu zajęcia danego terytorium.

Wedle wiadomości z Saigonu, admirał Human postanowił zająć wyspy w zatoce Syamskiej i na wyspach Kong i Rongsanlem wywiesić chorągwie francuskie. Wyspy te mają być punktem oparcia dla dalszej operacji.

London, 26 lipca. Biuro Reutersa donosi z Tientsinu, że rząd chiński podnosi protest przeciwko żądaniom Francji. Francuzom nieprzyjaźni mandaryni starają się rząd chiński wnieść do zatargu.

Angielska kanonierka „Plover“, która należy do eskadry na morzu chińskim, otrzymała rozkaz, aby się udała do Syamu w celu wznowienia tamże znajdującej się angielskiej siły zbrojnej.

Podróż Abbasa, kedywa Egiptu do Carogrodu, ta podróż, która dziennikom francuskim dała tyle powodów do siania różowych nadziei na temat sprawy egipskiej, zeszła wobec sprawy syamskiej na plan drugi. Flegma, z jaką dzienniki angielskie traktowały tę podróż i pomysły prasy francuskiej, dowodzi, iż dla interesów W. Brytanii nie była ona tak bardzo niebezpieczną, a w przekonaniu tem utwierdzają wiadomości, jakie o tej podróży otrzymywała „Pol. Corr.“ z Carogrodu. Doskonałe zawsze informowany ten organ zapewnia, że w Ildiz-Kiosku (rezydencyi sultana) kedyw egipski najlepsze sprawił wrażenie, ale — nic lub nie wiele więcej. Abbas-pasza przy przywitaniu rzucił się do nóg sultanowi, który ze swej strony, przemawiając do niego, używał wyrazów: „mój synu“. Samo się przez się rozumie, że oddawano mu honory, jego stanowisku należne. Co się tyczy rezultatów wizyty, obiegają różne wersje. Z jednej strony utrzymują, że w rozmowie między sultanem i jego gościem dotknięto tylko z daleka sprawy politycznej; z drugiej natomiast twierdzą, że omówiono szczegółowo na konferencyach sultana z kedywem nietylko kwestyę okupacji Egiptu, lecz i inne, a między innymi sudańską, dalej usiłowania kolonizacyjne państw europejskich nad morzem Czerwonym, oraz w egipskich prowincjach podrównikowych, wreszcie kwestyę trybunałów, i różne inne. Z trzeciej strony usiłowano rozpoznać kedywowi pewne żądania, które u niego dobrego przyjęcia nie znalazły. Czy te wszystkie wersje polegają na prostych tylko domysłach, czy też opierają się na jakiegokolwiek wyraźnej podstawie, trudno ocenić. Rezultaty polityczne pobytu kedywa w Stambule nie przedź mogą być w przybliżeniu wiadome, jak dopiero po jego wyjeździe; tyle tylko już teraz powiedzieć można, że nie pozostanie wizyta Abbasa-paszy bez poważnego wpływu na dalszy rozwój sytuacji na Wschodzie i na stosunki anglo-egipskie.

W związku z pobytym kedywa w stolicy tureckiej zostaje wiadomość, podana przez dzienniki angielskie, iż z Egiptu nadchodzi do sultana pety-

cyje, upraszające go o przedsięwzięcie odpowiednich kroków, celem uchylenia okupacji angielskiej. Petycje te miały być poruszone przez rząd egipski i rząd ten formalnie je zbierał. Rząd angielski uznał za stosowne rozwinąć w tej sprawie śledztwo, które wykazało, że w istocie nadchodzi do Stambułu podobnej treści petycje, w których między innymi duchowieństwo egipskie czyni sultanowi, w jego charakterze jako kalifa, przedstawienia w sprawie okupacji angielskiej i wpływu angielskiego w Egipcie. Fakt ten, jak się zdaje, przez śledztwo stanowczo stwierdzony, potwierdza mniemanie, że akcja Abbasa w Stambule zwrócona była przynajmniej po części przeciwko Anglikom i ich okupacji. Sultani nie jest jednak zwolennikiem śmiałych postanowień; temporyzowanie jest jego ulubioną polityką. Czy się tedy zgodził na śmiałe projekta kedywa, jest więcej niż wątpliwem.

* Autor artykułu „Nasze stanowisko“ (z wtorku nr. 167 „Kuryera“) pisze nam:

„(M.) Wczorajszego naszego artykułu p. t. Nasze stanowisko „Goniec Wielkopolski“ wcale nie zrozumiał, a w odpowiedzi swojej historją po swojemu zastoso wywodzi. — Że obecne stanowisko Galicyi z naszym się wcale porównać nie da, tego nikt nie przeczy. Ale twierdzimy, że Galicya zawdzięcza swój dzisiejszy rozwój na polu narodowym i społecznym właśnie tej polityce, której obecnie i u nas bronimy, a nie żadnym ustępstwem żadnego „Bürger“ ministeryum. Galicya przed rokiem 1861 cierpiała daleko gorszy ucisk, niż my go kiedykolwiek cierpieliśmy. Nie było tam ani polskiego języka w szkołach, ani polskich urzędników, a hofratty austriackie i subalterni Czesi znęcali się nad nami w sposób po prostu podły. Usposobienie Cesarza dla Polaków również wcale nie było czułem. Dopiero osobisty wpływ hr. Agenora Gołuchowskiego, którego Cesarz osobiście znał i cenił, skłonił monarchę do porobienia najpierw bardzo nieznacznych ustępstw. Gdy zaś w kraju zaczęło za staraniem Gołuchowskiego okazywać się poczucie więcej pojednawcze, a młodzież jęła się garnąć do urzędów, wtedy Cesarz, widząc dobre skutki swej łaski, posunął się dalej. Lecz Cesarz nigdy by nie był pierwszego kroku uczynił, gdyby nie był wdział dobrego woli w kraju. Okoliczności roku 1866 oczywiście w końcu wpłynęły na to, że Cesarz nie mógł się nadal opierać na samych Niemcach — a pod tym względem z tutejszemi stosunkami porównania nie masz — ale właśnie działalność hr. Gołuchowskiego i jego stronników sprawiła, że Cesarz zstał w Galicyi grunt, na którym się mógł oprzeć. Wolność i autonomię, któremi się dziś cieszy Galicya, dał li tylko osobiście Cesarz Franciszek Józef, do tego stopnia, że takowe nie są poręczone żadną konstytucją i od woli Cesarza zależą czy je utrzyma nadal.“

U nas zupełnie inaczej; ale i my niejedno z naszych słusznych żądań daleko łatwiej będziemy mogli osiągnąć, gdy się Cesarz Wilhelm przekona, że nie chcemy oponować z zasady, a że się wobec Niego nie lenimy, tam gdzie mu pomoc nasza w interesie Jego państwa jest potrzebną. Quod erat demonstrandum.“

„Die Polen und die Interessen-Politik.“

Oto nowy artykuł, skierowany przeciwko Polakom z powodu stanowiska, jakie zajęli wobec ustawy wojskowej. Nie zwracaliśmy na niego uwagi, jak na tyle innych, gdyby nie ta okoliczność, że go zamieściła „Köln. Volks Ztg.“, która dotąd zachowywała wobec nas względna przyzwoitość, i że za pozornie spokojnym tonem kryje się niezwykła złośliwość i jadowitość. Dla braku miejsca i czasu atoli ograniczyliśmy się na kilku najważniejszych punktach artykułu.

Autor rozmyśla się z prawdą, gdy pisze, że nadzieje Polaków co do nagrody, jakiej się spodziewają w zamian za oddaną rządowi usługę, sięgają bardzo daleko. Polacy, pisze on, liczą „nie tylko na rewizyę Falkowskich okólników, dotyczących kwestyi językowej i na przywrócenie nauki polskiego języka w dzielnicach polskich, do których liczą także Górny Śląsk i warmiński powiat Olsztyński, ale nadto na oddanie lokalnej inspekcji szkolnej duchownym w polskich okolicach Księstwa i Prus Zachodnich; co więcej, wysoce wykształconei Polacy rozstrząsają zupełnie na serjo pytanie, czy nie nadziejcie niebawem czas, w którym p. Kościelski będzie naczelnym prezesem Księstwa.“

Nie ulega kwestyi, że nawet powyższe nadzieje, gdyby się istotnie spełniły, nie wyczerpałyby sumy słusznych żądań ludności polskiej pod panowaniem pruskim, ale bardzo naiwny musi być autor powyższego artykułu, kiedy tak bez wszystkiego pozwolił się przekonać i uwierzył, że Polacy oddają się w rzeczywistości podobnym złudzeniom — i to w chwili, w której w całej ścisłości wykonywane bywają wszystkie szczegóły antypolskich ustaw, obliczonych na wzmocnienie żywiołu niemieckiego w dzielnicach polskich. Najsmutniejsze to, że autor te nadzieje Polaków zdaje się uważać za przesadzone i choć z pozoru katolik, nie życzy duchowieństwu polskiemu lokalnej inspekcji szkolnej! Widocznie podziela zdanie zachodnio-pruskiego „Volksblattu“, który duchowieństwu polskiemu zarzucał niedawno polonizacyę niemieckich katolików!

Autor przechwala się, że centrum, jako stronnictwo, które na swym sztandarze wypisało hasło: za prawdę, wolność i prawo, występowało zawsze w interesie Polaków i sprawę ich uważało za własną. „Polityki interesów — zaprawdę, nie prowadziło przytem centrum. Toć nawet ks. Bismarck oświadczył niejednokrotnie, że polonizm zmusił go do walki kulturowej i że przeciwko centrum wystąpił właściwie tylko z powodu jego stosunków z Polakami. Za poświęcenie Polaków atoli nie chciało centrum zawrzeć jednostronnego modus vivendi z ks. kancleżem. Polacy myślą inaczej; dla polityki interesów rozłączają się z lekkim sercem z wielką frakcyą centrum, która z nimi przez 20 lat przeszło była sprzymierzona.“ Byłoby to bardzo piękne, co mówi szan. autor, — gdyby się nie opierało wyłącznie na jego bujnej fantazyi. Centrum szło z nami ręką w rękę, bo nas łączyła z niem tożsamość interesów katolickich i tożsamość przekonań zasadniczych — ale nigdy sprawy naszej nie uważało za własną, jak tego niejednokrotnie dowiodło nawet za najświetniejszych chwil przywództwa ś. p. Windthorsta! Dziecko też niech dowodzi kto chce, że Polacy byli wyłącznym powodem walki kulturowej!! Że zaś Centrum umiało Polaków poświęcić, gdy tego było potrzeba, wystarczy przypomnieć jego zachowanie się przy rewizyi ustaw majowych, o czem zresztą dosyć już pisaliśmy.

Na tem dzisiaj przestaniemy.

Z ustaw przeciw lichwie.

(Ciąg dalszy.)

Ustawa przeciw lichwie z dnia 24 maja 1880 roku obowiązywała w całej swej rozciągłości aż do 19 czerwca 1893 roku, a więc także w okresie powyższych statystyk objętych lat dziewięć. A jednak liczba lichwiarzy, powołanych przed sąd, zamiast się zwiększać wobec wzrastającej lichwy, zmniejszała się. Zobaczymy, jakie skutki dobroczynne wywoła nowa ustawa z dnia 19 czerwca 1893 r., zawierająca także przepis nowy o lichwie towarowej.

Poszczególne rządy niemieckie i zbiorowe jako Związek niemiecki i cesarstwo niemieckie, były wobec lichwy tak chwiejne, jak inne rządy Europy. Nie mogły się do niej zabrać stanowczo, to też po latach kilkunastu zmieniały one przepisy o lichwie, których przedtem z wielkim zapamiętaniem broniły. Niemiecka ustawa z 1867 roku, rozciągnięta w 1871 roku na całe cesarstwo, a otwierająca lichwie wrota na rozcień, ledwo obowiązywać zaczęła, a już z wszystkich stron przeciw niej występować zaczęto, aż wreszcie parlament niemiecki uchwalił ustawę z dnia 24 maja 1880 roku, ograniczającą lichwę pieniężną, od gotówkowych pożyczek. Przekonano się jednak zbyt wczesnie, że to polowiczne dzieło nie zapobiega dostatecznie lichwie, więc wydano 19 czerwca 1893 roku uzupełnienie ustawy poprzedniej i w tem to nowem prawie umieszczono przepisy o lichwie towarowej (Sachwucher). Ani pierwsza ani druga z tych obydwóch ustaw nie przepisują stopy procentowej, jakiej przestąpić nie wolno, ale mówią one jedynie o „wyzyskiwaniu kłopotliwego położenia, lekkomyślności i niedoświadczenia drugich.“

Przepisanę stałej stopy procentowej niema w prawodawstwie niemieckim, bo zniesiono ją w 1867 roku, ale jest używana w stosunkach kredytowych stopa procentowa, której wysokość zależy może od różnych okoliczności n. p. od zastojów w handlu, od zarazy, niebezpieczeństwa wojny, nieurodzaju itp., w normalnych jednak warunkach przyjęto w ogólnych stosunkach kredytowych 5%, a od weksli i od interesów kupieckich wolno pobrać 6%.

Ustawa przeciw lichwie z 1880 roku, jest wtrąconą do kodeksu karnego, a umieszczoną za paragrafem 302 w tymże kodeksie. Przed wydaniem tej ustawy mieli lichwiarze zupełnie wolne ręce, mogli oni bezkarnie lichwą niszczyć swoje ofiary, bo § 1 ustawy z dnia 14 listopada 1867 r. pozostawił „dowolnej umowie“ oznaczenie wysokości procentu od pożyczek i prolongacji, znosząc zarazem wszystkie sprzeciwiające się temu paragrafowi przepisy. Jedynie małoletnich wziął kodeks karny w obronę w §§ 301 i 302, do dziś jeszcze obowiązujących. Te przepisy stanowią między innymi więzienie lub grzywny za korzystanie z lekkomyślności lub niedoświadczenia małoletnich osób przez udzielanie im pożyczek na rewersa, weksle, przez odbieranie od nich poręczeń, dokumentów, słowa honoru i t. p. Pełnoletnich nie brał ówczesny kodeks w obronę i dopiero powyższy zaznaczony ustawy z 1880 i 1893 roku tem się zajęły.

II.

Zanim przystąpimy do rozbioru ustawy z roku 1880 i do uzupełniającej ją ustawy z 1893 r., podamy rinniejszem ich osnowę.

§ 302 a ustawy z 1880 r. takiej uległ zmianie: Kto wyzyskując kłopotliwe położenie, lekkomyślność albo niedoświadczenie drugiego przez udzielenie mu pożyczki albo przez prolongowanie pożyczki lub przez inne dwustronne zawarcie interesu prawnego, mającego służyć takież celom ekonomicznym, sobie lub drugim każe przybierać lub wyświadczyć korzy-

ści materyalne, przekraczające zwyczajną stopę procentową o tyle, że w poszczególnym przypadku znajdują się te korzyści majątkowe w podpadająco niewłaściwym stosunku do tego, co dostał dłużnik, ten staje się winnym lichwy i podpada karze więzienia aż do sześciu miesięcy oraz grzywnom aż do trzech tysięcy marek. Może mu także sędzia odebrać honorowe prawa obywatelskie.

§ 302 b ustawy z 1880 r. pozostaje niezmienny i tak brzmi:

§ 302 b. Kto sobie lub trzeciej osobie każe przyobiecywać lichwiarskie korzyści (§ 302 a) przez omijanie prawa albo na mocy weksla, albo na zaręczenie honorem, na słowo honoru, pod przysięgą lub pod podobnemi zapewnieniami lub zaręczeniami, ten podpada karze więzienia aż do roku i zarazem grzywnom aż do sześciu tysięcy marek. Nadto może on zostać pozbawiony obywatelskich praw honorowych.

§ 302 c w ustawie z 1880 r. nie podległ zmianie i tak brzmi:

§ 302 c. Te same kary (§§ 302 a, § 302 b) spotykają tego, kto, świadom przebiegu rzeczy, nabywa pretensye powyżej opisane i albo je dalej sprzedaje, albo przy owych lichwiarskich korzyściach obstaje.

§ 302 d tak opiewa:

§ 302 d. Kto się trudni lichwą (§§ 302 a, 302 b i 302 c) z profesyi lub z nalogu, ten karany będzie przynajmniej trzymiesięcznym więzieniem a równocześnie grzywnami od sto pięćdziesięciu do pięciu tysięcy marek. Nadto należy go pozbawić obywatelskich praw honorowych.

§ 302 e jest zupełnie nowy i dotyczy lichwy towarowej (Sachwucher). Brzmi on jak następuje:

Kara określona paragrafem 302 d spotyka także tego, kto w transakcyach prawnych, innego jak w paragrafie 302 a wyszczególnionego rodzaju, z profesyi lub z nalogu wyszukuje kłopotliwe położenie, lekkomyślność i niedoświadczenie innych i dla siebie albo dla trzeciej osoby każe przyobiecywać korzyści materyalne, przekraczające wartość tego, co dano dłużnikowi, o tyle, że w poszczególnym przypadku te korzyści materyalne są w podpadająco niewłaściwym stosunku do tego, co dostał dłużnik.

Nr. 12 w § 360 kodeksu karnego pozostał niezmieniony, a stanowi on, że grzywnami aż do 150 marek albo aresztem ma być karany, kto jako właściciel lombardu, albo interesu wypożyczającego pieniądze na zastaw z prawem ich odkupienia z strony dłużnika, przy wykonywaniu tego proceduru wykracza przeciw wydanym w tym względzie przepisom, a mianowicie pobiera wyższe procenta nad te, które ustanowiła władza jego kompetentna na mocy praw krajowych.

Nowa ustawa z 1893 roku dodała przepis także pod numerem 16 do § 367 kodeksu karnego, karzący grzywnami do 150 marek lub aresztem tego, kto przekracza przepisy policyjne, dotyczące publicznych licytacji i sprzedaży gorących napojów przed i w czasie licytacji publicznych.

Artykuł trzeci ustawy z 1880 roku doznał przez nową ustawę z 1893 r. następującej zmiany:

Artykuł 3. Układy sprzeciwiające się przepisom objętym §§ 302 a, 302 b, 302 e, kodeksu karnego, są nieważne.

Wszystkie korzyści majątkowe (§§ 302 a, 302 e) zapłacone przez dłużnika lub też przez inne osoby za niego, muszą być zwrócone i to z prowizją od dnia ich odebrania. Za to są odpowiedzialni solidarnie wszyscy ci, którzy się lichwy dopuścili, ten zaś, który zawińił przeciw § 302 c kodeksu karnego, winien zwrócić tylko to, co odebrał sam albo prawny jego następca. Obowiązek trzeciej osoby, która się lichwy nie dopuściła, określają przepisy prawa cywilnego.

Prawo żądania zwrotu niega przedawnieniu w pięciu latach od dnia, w którym lichwiarz z dłużnikiem zawarł interes.

Wierzyciel ma prawo żądać zwrotu tego wszystkiego, co dał na mocy nieważnego układu, a chcąc to odzyskać może się trzymać rękojmii, danej jako zapewnienie pretensyi układem objętej. Ten artykuł nie narusza dalej sięgających praw wierzyciela, których według przepisów prawa cywilnego za ugody nieważną uznać nie można.

Następujące przepisy są nowe, zaprowadzone przez ustawę z dnia 19 czerwca 1893 roku:

Artykuł 4. Kto się z profesyi trudni interesami pieniężnymi lub kredytowymi, ten jest obowiązany wygotować roczny obrachunek dla każdego, który z nim tego rodzaju interes zawarł i przez to stał się jego dłużnikiem. Taki obrachunek powinien wierzyciel mu przesać w przeciągu trzech miesięcy po upływie roku, a z tego obrachunku ma się wykazać nie tylko suma długu, ale nadto ma on zawierać pozycye dowodzące, jak ten dług powstał.

Kto z rozmysłem tego obowiązku nie dopełni, tego czekają grzywny aż do pięciu set marek, albo areszt, a nadto traci on prawo do prowizyi ubiegłego roku od interesów, które należało umieścić we wyciągu rachunkowym.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pogrzeb jen. Bauera.

Wiedeń, 25 lipca.

(☞) Pogrzeb generała Bauera odbył się dziś w sposób niezmiernie uroczysty i okazały. Przed-

wszystkiem cesarz Franciszek Józef swemu wiernemu słudze oddał ostatnią przysługę w sposób najwybitniejszy. Wdzięczność jest także wielką zaletą monarchy, a monarcha, który tę cnotę praktykuje tak zaszczytnie, jak Franciszek Józef, zawsze też liczyć może na wiernych i zupełnie sobie oddanych mężów. Cesarz nie tylko dziś w południe osobiście baronów Bauerów w jej pomieszkaniu wyraził żal z powodu śmierci generała-ministra, nie tylko był obecny na poświęceniu trumny przez biskupa wojakowskiego ks. Belopotockiego, ale nadto — rzecz niesłychana! — odprowadził pieszko trumnę aż do granicy starego miasta.

O godz. 3 po południu przy najpiękniejszej pogodzie wszystkie pulki załogi wiedeńskiej utworzyły szpaler na ogromnym przestrzeni od placu „am Hof“ przez Scholtengasse, główny bulwar, Leopoldstadt aż do dworca kolei północnej. Za szpalerem wojskowym stały nieprzeliczone tłumy widzów.

Ponieważ do wspaniałej sali ministerium wojny, gdzie spoczywała trumna nieboszczyka, wstęp otrzymali tylko arcyksiążęta, ministrowie i tajni radcy, przeto jenerałowie i wyżsi wojskowi, przybyli z prowincji, zbrali się na placu „am Hof“, w okolicy nowego pomnika marszałka Radeckiego. Różnobarwne mundury tych oficerów, stojących w czworoboku, utworzonym przez kompanię pułku 84 imienia Bauera, tworzyły obraz niezmiernie malowniczy.

W kilka minut przed godz. 4 cesarz wszedł do sali, zapelnionej już arcyksiążętami, ministrami i tajnymi radcami, poczem ks. Belopotocki w asystencji proboszcza Kurta przytykającej do ministerium fary, poświęcił trumnę. O kwadrans na 5 kondukt wyruszył w drogę.

Najprzód szła kompania pułku 84, potem kapela, dalej cztery furgony o siwych koniach z paradnymi wieńcami, wierzchołkiem nieboszczyka, przykryty czarnym całunem, którego końce dźwignali paziowie, karawan z trumną o sześciu karych koniach, za którym na pasowej poduszce niesiono ordery zmarłego, rycerz w średnio-wiecznym stalowym pancerzu na karym koniu. Potem, w odstępnie kilkunastu krokach postępował cesarz Franciszek Józef sam, w błękitnym mundurze jeneralskim i zielonym pióropuszu, siwatek, ale stępujący pewnym krokiem. Za nim w odległości kilkunastu kroków arcyksiążęta Karol Ludwik, Otto, Eugeniusz, Regnier, Wilhelm, ks. Witemberski i w zastępstwie chorego arcyks. Albrechta jenerał kawalerji hr. Piret. Dalej hr. Kalnoky pomiędzy Taaffem a dr. Wekerlem, w czarnym, galowym ubiorze narodowym węgierskim, inni ministrowie spólni i austriaccy, attaché wojskowi ambasad zagranicznych, kilku jenerałów komenderujących i kilkunastu oficerów wszelkich pułków, jako też przybyłe na pogrzeb deputacje. Za nimi w 10 powozach jechali krewni nieboszczyka, na końcu maszerowała druga kompania pułku 84.

Cesarz i arcyksiążęta odprowadzili trumnę aż do mostu Angarten na kanale Dunaju. Tutaj na pożegnanie piechota i artylerja oddała wystrzały salutowe. Około 5 kondukt dotarł do dworca kolei północnej, z jakiego trumną pociągiem o 7^{1/2} wyruszyło do Lwowa. Towarzyszą jej wdowa, brat nieboszczyka jenerał-major Bauer i b. adjutant jego major Nyiri.

Ministerium wojny w dzisiejszym pojęciu w Austrii istnieje dopiero od r. 1860. Jenerał Bauer był pierwszym ministrem wojny, który umarł na tym urzędzie. Jako zbrojmistrz polny, b. komenderujący jenerał i minister musiał on dostąpić najuroczystszej pogrzebu. Jednakże swym wybitnym, osobistym udziałem nadał mu cechę szczególniej solenną. Od śmierci marszałka Radeckiego nie pamiętają tutaj równie uroczystej eksportacji.

Hygiena i społeczeństwo.

(Dokończenie.)

Wysztalcenie jest jej potrzebne, ale powinno mieć na oku przyszłe zadanie kobiety w rodzinie i

Drzewko cytrynowe.

Przez

Ouidę.

Było to maleńkie drzewko cytrynowe, nie wyższe nad czterdziści cali, które rosło w czerwonej gliniastej donicy, jak zwykle rosną drzewa cytrynowe dalej na północ od Rzymu. Wiele tysięcy i dziesiątki tysięcy innych takich drzew było w kraju, lecz to jedno, jakkolwiek małe, stanowiło źródło radości i dumy właściciela. Wychował je sobie sam z małego odtamka rzuconego na śmieci i z mozołem i zaparciem siebie samego składał grosze, aby z drugiej ręki kupić wielką donicę z rudawej gliny, w której rosło, teraz kiedy nadeszła pora wydawania owoców. Na pierwszy raz przyniosło siedm wielkich, wonnych cytryn, zwieszających się na gałązkach wśród liści, tak świeżych i zielonych jak łąka w maju. Siedział on pierwsze pakiówki, wychodzące z drobnych gałązek i zamieniające się z wolna w ostro zakończone szyszki, które z kolei przedzierzgnęły się w blade-żółte owoce, „godny księżniczki“, jak mówił, gaskające ich łupinę, koloru pierwiosnka. Wydawały mu się one osobnym cudem każda, kiedy, jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki wychyliły się z gwiaździstych białych kwiatków na lśniących gałązkach.

Był on biednym, nieuczonym człowiekiem, imieniem Dario Baldassino, znanym pod nazwą Fringuella (co znaczy: zięba) swym sąsiadom i towarzyszom pracy. Mieszkał na południowej stronie przewozu Rovezano i kopał i zwoził piasek nadbrzeżny. Ciężka to praca i niewdzięczna, odbierająca siłę i humor człowiekowi, a przynosząca jego kieszeni bardzo mało. Miejsce przewozu promem jest pięknym dla oka artysty. Cały kraj na południe jego jest jednym, wielkim ogrodem — ogromne grusze i teresnie, powiązane ze sobą gałązkami winnemi, pnącymi się nisko, w wiosennych miesiącach tworzą morze kwiecia, sięgającego do brzegów rzeki. Wodne młyny, stojące tam od wieków, wylaniają się po zółtkie i stare i skupione jak mieszkania bobrów nad wodą. Jeżeli się spojrzy na zachód rzeki, wi-

społeczeństwie. Dzisiejsza nauka szkolna nie dosyć to uwzględnia. Program nauk jest za rozległy, obciąża stronę intelektualną ze szkoda strony fizycznej. Dla wyuczenia się wielu przedmiotów zupełnie zbędnych, lub w rozmiarach zbyt szerokich, młoda dziewczyna zmuszona jest prowadzić ze szkoda rozwoju fizycznego życie siedzące w wieku, który dla tego rozwoju jest decydującym. Odbija się to szkodliwie nie tylko na jej własnym zdrowiu, ale na zdrowiu przyszłych pokoleń. Cwiczy się umysł, bogaci wiedzę, a zaniedbuje ćwiczenia charakteru i woli — to też wrażliwość żony i matki potem niezdołne do kierowania domem i wychowaniem dzieci. Lecz wychowanie kobiety powinno nie tylko być ogólnie racjonalne, powinno też nieodzownie być narodowe. Przyszłość kobiety polskiej widzi autor jedynie w powrocie do obyczajności i prostoty, w sprowadzeniu równowagi między rozwojem umysłowym a fizycznym, we wzmacnianiu sił fizycznych, rozumnej dyetetyce pożywienia i snu, ale i w niezachwianem stosowaniu dziesięciorga Bożego przykazania.

Gdybyśmy chcieli podkreślić wszystkie uderzające ustępy, obficie rozsiane w traktacie Dr. Kwaśnickiego, musieliśmy iść za autorem krok w krok. Jakże pięknie określa na wstępie odrębność i wzniosłość zadania kobiety w społeczeństwie: „W cierpliwem poddaniu się podobać mężnie błogostwionemu zadaniu macierzyństwa, dać pokarm niemowlęciu, w serce jego rzucić pierwsze promienie wiary, a w umysł pierwsze błyski wiedzy; być stróżem obyczajności u ogniska domowego, ordynikiem zasad etycznych i estetycznych, wzorem cierpliwości i wyrozumiałości; zapobiegliwym, przewidyującym kierownikiem domowego zarządu; sprawiedliwym i pobłażliwym zwierzchnikiem domowników; czujnym opiekunem tradycji narodowej, nagrodą trosk męża, błogim cieniem dla uzłojonej jego głowy. To szczytne i wzniosłe, lecz trudne i wielostronne zadanie kobieta jedna jest spełnić zdolna, i to spełnić po swojemu, po kobiecemu: z zapalem i poświęceniem, lecz pod jednym warunkiem: Bóg jej przysądził, rzec można, natychmiast nagrodę, dając już w samem pełnieniu obowiązków macierzyńskich i wogóle rodzinnych, odczuciem najwzruszającego wewnętrznego zadowolenia, — lecz powtarzamy, pod jednym warunkiem: jeśli jest zdrowa. Tylko zdrowa kobieta może mieć zdrowe dzieci, tylko zdrowa kobieta może zadziernąć z swem dzieckiem ten tajemniczy, nierozważny węzeł, który na całe życie staje się pądem, własną pierśnią karmiących swe dzieci; tylko zdrowie daje matce tę cierpliwość pedagogiczną, tak niezbędną do dobrego wychowania potomstwa, i zapobiega zaatepchemu pośrednictwu w tej świętej sprawie osób obcych; tylko zdrowa gospodyni domu i żona może wprowadzić ów ład i rząd domowy, który uszczęśliwia i chroni przed marnowaniem dobytku, zadowolni domowników, a dla męża wytworzy cichy przybytek wytchnienia, atmosferę, napojoną zasadami piękna i dobra; wreszcie tylko zdrowa kobieta może posiadać ten urok towarzyski, który, w jej domu skupia ludzi i czyni je nieograniczoną witalizacyjną stacją, w której autor doskonale określa granice naukowego wyszkolenia, potrzebnego kobiecie, opierając się na zasadzie, że „nauka jest najwspanialszym owocem ludzkiego ducha, lecz nie jedynym znaniem człowieka“, i słusznie uważa, że szkoła nowoczesna „usiłuje kulturę i sztukę nietylko doskonałą, ile zastąpić przyrodę ku wielkiej szkodzi intelektualnego indywidualizmu“ i zacierając pierwiastek tyle ważny: zdrowy sens.

Jakże szlachetnie i wzniosłe zapatrzy się autor na stronę wychowania religijnego i moralnego! Radząc nie posyłać zbyt małych dziewcząt do szkoły, pyta on słusznie: „Czy wobec zadań życiowych, które kobietę czekają, dadzą się porównać korzyści, osiągnięte robotkami froeblovskimi, z prostym nauczaniem się w domu chociażby nawlekania igły, uszycia sukni dla lalki, posłużenia choremu braciškowi, doręczenia jałmużny ubogiemu i t. d. ? A cóż dopiero powiedzić o sferze religijnej moralnej? Szkoła pewno niereli-

dać o dwie mile kopuły i wieże Florencji na tle wzgórz, które tutaj przybierają alpejską powierzchowność, kiedy słońce zachodzi za okragie wierzchołki bardziej oddalonego pasma kararyjskiego; Apenin szczyty zaś stają się ciemno-błękitne, tą przezroczystą barwą, jakiej się nie widzi nigdy w północnych krajach. Na północ również leżą góry a także i na wschodzie a późno w maju śnieg leży tam, gdzie dzień świta nad Vallombrosą i Casentino. Cała dolina jest jednym ogrodem, urozmaiconym tu i owdzie wielką sosną, drzewem orzechowym lub leszczyną, wieżą kościoła z figurą świętego, kilku czworono-brunatnymi dachami, kilku szaremi starami śpichrzami z wystającymi u poddasza belkami. Jest to spokojny, leśny krajobraz, wielki przy wschodzie i zachodzie słońca, a odległe miasto powstaje na swym tronie z zieleni, wydając się przemienione, jak je mógł widzieć w snach swoich Dante wygnany.

Z tych wszystkich piękności, rozsianych przed jego oczami widział Fringuello niewiele; wzrok jego był zawsze spuszczonej na piasek i gonty w które uderzał jego rydel w kształcie serca — to wszystko jest podziwem dla malarza, rajem dla poety, lecz niczem dla kopacza ziemi. Pot z umęczenia spada mu przed oczy i zakrywa krajobraz, wśród którego pracuje. Widzi on tylko ślady taczek w piasku, muchę w świetle słońca, ciężko zapracowane grosze w swęj twardej dłoni, siomę, która pokrywa pożądaną flaszkę wina albo szklanke, która wydaje gorące i kwaśne wonie mniej naturalnego napoju. Ten biedny robotnik Fringuello mieszkał w dwóch izdebkach biednej chaty, która spoglądała na gręb i na młyny wodne. Nie miał on nigdy własnego domu, a nawet drobnej opłaty za izdebki nie łatwo mu przechodziło uiszczyć, jakkolwiek były tak nędzne. Zatrudnienie jego było chwilowe, a zimą, kiedy rzeka wybiegła z swego łożyska, zalewając piasek i gonty, ustawało ono całkiem. Dostawał czasem robotę gdzieindziej, lecz to nie było pewnem. Nie umiał nic innego krom kopania i zwożenia, które było jego przeznaczeniem. Ale zawsze był wesoły, tą wesołością, która mu nadala jego przydomkę i w swęj biedzie uczynił to, co zawsze czynią najbiedniejsi — w dwudziestym roku ożenił się z dziewczyną, jak on sam, biedną. Nazywano ją Lizina, zdrobniałem imieniem Ludwiki; była córką lataca obuwia w sąsiedniej wsi Ripoli.

gijności i niemoralności nie pouczy, lecz mając na względzie sam tylko umysł dziewczęce, nie może nadać duszy jej niezatartej na całe życie piętna wiary i moralności; szkoła nauczy katechizmu, w wierze zaś utwierdzić może tylko wielka księga życia, tylko dobre przykłady i wykonawstwo według wskazówek zakonu.“

Krytyka dzisiejszych urzędów jest ostro i dosyć bezwzględna; znać, że autor zbyt przejętym jest prawdą i potrzebą tego, co mówi, aby się miał oglądać na to, czy komu przykrość lub przyjemność zrobi. Te też uwagi i wskazówki jego nie powinny nikogo drażnić, przynajmniej-nikogo z tych, którym nie o siebie, swoją aureolę i swoją posadę, ale o dobro społeczeństwa chodzi. Czarny obraz roztacza przed nami p. Kwaśnicki, ale zarazem wskazuje środek zaradczy. Ludzkości nie musi stoczyć się w przepaść, której brzegu już niedaleko stoi. Wiara i wiedza dają pewność powrotu ku dobrym czasom. Narody są uleczalne. Pokutuje nasze pokolenie za winy wieku rewolucyj francuzkiej, która stary porządek zburzyła, a na jej miejsce nie nie zdołała postawić; skrajny racjonalizm, który nastąpił, sprawił, że „wychowanie, jednostronnie pojąwszy swe zadanie i holdując tylko rozumowi, złożyło temu bożyszczu w ofierze ducha, swobodę i ziemską szczęśliwość.“ Ale zwrot ku lepszemu już jest widoczny, a nasz naród nie zostaje pod tym względem w tyle. „Sztandar zwycięzki — kończy autor — rozwinie to pokolenie, które wychowa zastęp matek zdrowych a roztropnych, mężnych a bogobojnych.“

Odczyt dr. Kwaśnickiego ukazał się w druku najprzód w piśmie peryodycznym, mało rozpowszechnionem a tak pożytecznym: w „Przewodniku higienicznym“. Miesięcznik ten założony przed czterema laty przeszedł w Krakowie, wkrótce potem dostał się w ręce dr. Henryka Jordana i odtąd w nich pozostaje. Powiedzieć, że coś jest prowadzone przez dr. Jordana, znaczy tyle, co powiedzieć, że jest prowadzone gorliwie, z zapalem i po obywatelsku. Znaczący to jeszcze, że unika reklamy. Jedyny to zarzut, który można zrobić redakcyi „Przewodnika higienicznego“ W naszym wieku szlachetności intencji, cicha zasługa w publicznem działaniu nie wystarcza. Wśród ogólnej wrzawy, jeżeli się chce być słyszalnym i pociągnąć innych, trzeba krzyczeć jak inni, trzeba nawet krzyczeć lepiej. Jest to wstrętne usposobienie wytworniejszym — i dla tego żywożyte grube nas zagluszają, a przecie nie możemy ich zostawić pola, musimy przeciwko nim działać wszelkimi godziwymi środkami.

Przeglądając roczniki „Przewodnika higienicznego“, ma się ciele uczucie żalu, że pismo tak pożyteczne, stosunkowo nie dosyć jest znane i rozpowszechnione. Jest ono wprawdzie fachowem, ale hygieną ma to do siebie, że zagadnienia jej są to wszystko prawie sprawy interesu publicznego. Czy się mówi o wodociągach, czy o fałszowaniu środków pożywienia, czy o cholery i innych epidemjach, czy o odkryciach zdrowiu pożytecznych, lub nowych fabrykatakach zdrowiu szkodliwych, czy o wychowaniu młodzieży, czy o zdrojowiskach krajowych, ich właściwościach, zaletach lub brakach, czy się zaleca pismo pionowe ze względu na korzyści wzroku i prostego siedzenia — wszystko to są sprawy ogólnego interesu, które, gdyby były podane we feletonie lub krótkie pisma codziennego politycznego, miałyby dziesiątki tysięcy czytelników; wszakże w piśmie fachowem redakcyja daje większą rękomię dokładności i ścisłości dat i poglądów.

Nie będąc wcale człowiekiem fachu, przerzuciłem z największym zaciekawieniem roczniki „Przewodnika“ i znalazłem w nich mnóstwo rzeczy, które mnie zajęły. Porusza ono i rozwija wszystkie te nasze braki i słabe strony, o których wspominałem na wstępie. Dla tego szczerze mogę radzić każdemu, aby nie zrażał się, mało nęcącym tytułem, wziął pismo do ręki. W każdym numerze znajdzie się i specjalny artykuł szerszego interesu, i mnóstwo nowych a pożytecznych wiadomości, rad, wskazówek, przydatnych ojcu rodziny, matce mieszkańcowi miasta i mieszkańcowi wsi, przełożonemu za-

Był to nierozważny i szalony związek, ale szczęśliwszy od niejednego, który odpowiada wszelkim warunkom rozwoju i dobrobytu. Lizina była wesoła, czynną i pracowitą istotą i dopóki żyła, nie miał nigdy dziury w swęj nędznej koszuli, ani nie zabrakło łyżki oliwy do fasoli i chleba. Byli tak wesołi i szczęśliwi, jak para zięb w gniazdku na jednym z drzew gruszkowych. Lecz bogowie zadrószyli radości, czy ona zamieszka pałac, czy chatę i po kilku latach Lizina zmarła na febrę i zostawiła go samego z maleńką córeczką, tak podobną do siebie, jak pączek do kwiatka.

Przez długie miesiące nie śpiewał przy pracy, a ogorzała twarz jego była blade i pakała długo, leżąc w łożku i wpatrywał się w gwiaździste niebo, którego skrawek widniał przez kwadratowe niezastłonięte okienko. Lizina leżała w ziemi, w nieznanym grobie z dwoma drażkami na krzyż związanymi, a rzeka płynęła po grobli i wielkie koło obracało się i sady pokryły się kwieciami, a ludzie śmiali się na złotym piasku i nikogo nie obchodziło to, że zagaso jedno młode, wesołe, kochające życie na zawsze, przycięnięte gлина, jak zdeptany motyl, zlamana gałązka, zwidły owoc lub nieżywy skoczek polny. Nikt o to nie dbał; po pewnym czasie i on także przestał smuć się i zaczął nucić i gwizdać piosenkę podczas pracy i zaśmiał się znown na żarty swych towarzyszy podczas kiedy wykopywali ciężki piasek. W życiu biedaka mało jest czasu na smutek a kłopoty przechodzą po nim jak żelazny wałek po nierównościach drogi, zmuszając ich do głuchej obojętności, jak wałek zmusza do zrównania się czy to krzemień wyżłobiony, czy kielkującą trawkę.

Tymczasem Lizina, jak ją zwano po matce, rosła jak małe drzewko cytrynowe, zasadzone w dzień jej urodzenia, śliczne dziecko jak cherubinek Correggia, rosnąc przy suchym chlebie i zupie z jaryzyn, jak roślina cytrynowa rosła w suchej ziemi i dusznej atmosferze na poddaszu.

Fringuello starał się jak mógł o obiedwie, uzupełniając czułością i łagodnością brak materyjalnej wygody, której musiał odnowić bytym. Tak dziecko, jak i drzewko były często głodne, cierpiał mróz i zimno w ciągu krótkiej, ostrej zimy i omdlewały w czasie skwarnych dni, kiedy zgłute wylizwały były z ogłotonego łożyska wyschłej rzeki, a białe obłoki maleńkich muszek zakrywały spieczony pia-

kładu wychowawczego i gminy, nauczycielowi, go spodni, starszemu i młodszemu wiekowi, choremu i zdrowemu, a nawet i lekarz zawodowy wiele może tu skorzystać. Gdyby rozpowszechniło się w kraju to pismo i wiadomości, które ono zawiera znalazły szeroka publiczność, z pewnością zyskałyby na tem ogromnie stósunki nasze zdrowotne, a co zatem idzie także ekonomiczne, społeczne i narodowe. (Z „Czasu“)

Ziemie Polskie.

* Lwów. Wynikiem obrad tutejszego zjazdu prezesów rad powiatowych były następujące uchwały:

1) Wyrażenie opinii o wnioskach, uczynionych w Sejmie w przedmiocie reformy ustawy gminnej.

2) Wybór komisji z 6, mianowicie z pp. księcia Adama Sapięhy, hr. Szczęsnego, Koziębradzkiego, Stanisława hr. Stadnickiego, Ludomira Cieńskiego, hr. Fredry i Dawida Abrahamowicza, której to komisji przekazano zredagowanie uchwalonej opinii projektowanej reformie ustawy gminnej i przedłożyć jej księciu marszałkowi osobiście, zaś Wydziałowi krajowemu w osobnym memorjale.

3) Opinia ta ma być podana do wiadomości wszystkich rad powiatowych, wszelako dopiero po przedłożeniu jej najpierw księciu marszałkowi i Wydziałowi krajowemu.

4) W sprawie reformy ustawy drogowej uchwalone zostały wnioski, które najpierw do zaopiniowania przesłane zostaną wszystkim reprezentantom powiatowym, poczem zwołany zostanie zjazd prezesów rad powiatowych dla sfinalizowania tej sprawy, jak też powzięcia decyzji co do wielu innych spraw, poruszonych samoistnymi wnioskami.

5) Wyrażone jednomyslnie potrzebę perjodycznych zjazdów prezesów rad powiatowych, a to zarówno dla opiniowania każdorazem projektowanych reform ustawodawczych, o ile się tyczą one autonomicznej administracji kraju, jak niemniej porozumiewania się co do jednolitej akcji przy wykonywaniu ustaw i przepisów.

— Rozwiązanie seminarjum ruskiego we Wiedniu i decentralizacja seminarjów ruskich w Galicyi, woliwie w prasie wiedeńskiej najpotworniejsze komety, streszczające się ostatecznie w tem, że jest skutek zachłanności politycznej Polaków, którzy tak długo reformować będą seminarja ruskie aż obrzydliwie zbliży się niemal zupełnie do łacińskiego i pozbawi ludność ruską jedną z wybitnych cech odrębności narodowej. Na te i tym podobne wywody szkoda czasu wysilać się na odpowiedź, przedewszystkiem bowiem Polacy, jako tacy, na te najnowsze fakta nie wpływali w żadnym z ciał ustawodawczych.

Nareszcie i „Diło“ wystąpiło z obszernym komentarzem odnośnego zarządzenia. Organ narodowców ruskich zachowuje się w całej tej sprawie z wielką rezerwą, a kilkuszpaltowy artykuł swój kończy następującymi słowy: „Przyjmujemy z zadowoleniem zapewnienie urzędowe, że „nikt nie ma w myśli latynizacji grecko-katolickich seminarjów ani oddania ich pod zarząd księży Jezuitów“, ale mimo to nie możemy otrząść się całkiem z pewnego niedowierzania, ze względu na całe dotychczasowe postępowanie z nami, na całym obecnym system, który zawsze jeszcze okazuje się nieprzychylnym dla nas. Jednak nie chcemy być dostatecznych podstaw wydawać niekorzystny się o rozpoczętej reformie, a będziemy śledzić bacznie dalszy jej rozwój. O reformie tej, jak się teraz pokazuje, niektórzy Rusini mieli już dawniej wiadomość; skoro tedy ci ludzie nie znajdowali przyczyn do zaalarmowania ruskiego społeczeństwa, to i my będziemy czekali spokojnie, choć niepełnie niedowierzania. Daj Boże, ażeby nasze niedowierzanie okazało się nieusprawiedliwionem!“

Ziemie słowiańskie.

* Czytelnicy nasi przypominają sobie, że dnia 14 lutego r. b. w czasie nabożeństwa z powodu urodzin księcia Ferdynanda, metropolita Klemen-

sek, kiedy liście w sadach żółty i usychały, spadając z upału przed czasem.

Temu wszystkiemu nie mógł zapobiedz tak sam jak nie mógł powstrzymać wysychania rzeki lub zniszczenia w sadzie. Jakkolwiek duszę jego ranił jak ostrym mieczem, gdy widział dziecko swoje wychudłe i blade, a drzewko cytrynowe zwieszzone i wyschłe, nie mógł jednakże nic uczynić. Wszedł tylko szepał: „cierpliwości! odwołaj kiedy zachęcał dziecko do spożycia kawałka chleba i pokrzepiał drzewko strumieniem wody źródłanej w ten sposób utrzymał je przez kilka skwarnych lat i mroźnych zim, a kiedy obie doszły do szesnastego roku, drzewko było silne i jędrne w wieńcu pożywiających liści i pięknych owoców, a dziewczę było zdrowe i piękne, z błyszczącymi oczami i uśmiechniętymi ustami.

Pracował ciężko jak muł dla obojga a jakkolwiek młody co do wieku, wyglądał jak starzec w skutek nadmiaru pracy, chociaż serce jego było swobodne, a uśmiech podobny promienia słonecznego. Kiedy wstawał o świcie, by pójść do pracy i ściągał chude biodra skórzany pasem, spoglądał zawsze na blade światło, muskające zielone listki drzewka i uspięte oczy dziecka, a potem odmawiał modlitwy poranne zadowolony i wdzięczny w sercu. Nie wiedział o co znaczy jeść do sytości, nie wiedział, co to jest mieć grosz w kieszeni dla własnej przyjemności. Kości go bolały, a cierpienie reumatyczne nurtało w nerwach z powodu długich godzin, spędzonych w kolana we wodzie lub wilgotnym piasku, a żołądki ścisłał bezustanny brak dostatecznego pożywienia — lecz on był zadowolony i wdzięczny losowi, jak ptaszki, chociaż są głodne i spragnione i wystawione na pocisk z ręki ludzkiej.

Dziecko i drzewko były nierozdzielnie połączone w myśli jego i pamięci; wzrosły razem i zdawały się tworzyć cząstkę jedno drugiego nawzajem. Wyobraźnia rzadko bywa udziałem biednego; niewie on, co to jest. Jeżeli drzewko opuszczało listki z trwożą patrzył na Lizinę, czy nie jest także chora. Jeżeli dziewczynka kaszlała lub dostawała gorączki, z obawą oglądał listki drzewka. Było ono jego talismanem; a kiedy powracał od pracy wieczorem, spoglądał w górę, aby ujrzeć zielone listki drzewka w kwadratowym małym okienku pod strzechą nad sklepieniem z brunatno czerwoną cegły.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w przemówieniu swoim od ołtarza, wystąpił przeciw księciu i rządowi w sposób, który oburzył słuchaczy. Wtedy to tłumy usunęły metropolitę z urzędowania i osadziły go w klasztorze. Równocześnie wezwano telegraficznie rząd, aby wytoczył metropolie proces karny, a następnym razem był akt oskarżenia i rozprawa przed sądem przysięgłych w Tirnowie, która ukończyła się dnia 20 lipca. Przynęśli uznali metropolitę winnym zbrodni podburzania przeciw księciu i rządowi, a trybunał zasądził go w myśl wniosku prokuratora na dożywotne wygnanie z kraju.

Były regent Ristiez w telegramie, nadesłanym z Lucerny, zaprzeczył autentyczności karty wizytowej, którą poseł Ruszicz odczytał na posiedzeniu sekcji. W karcie tej miał Ristiez zalecać zupełnie usunięcie z widowni życia politycznego resztek stronnictwa postępowego. Były regent oświadczył dalej w telegramie, że posiada w ręku dokumenta, zawierające wyznania posła Ruszicza, które wykazują nielojalność i brak odwagi cywilnej tego posła, a które były regent przyrzeka ogłosić.

Niemcy.

Berlin, 26 lipca. O rosyjskiej taryfie celnej, która, jak wiadomo, wchodzi w życie z dniem 1 sierpnia r. b., zamieszcza petersburski organ urzędowy teraz autentyczne szczegóły. Czytamy tam między innymi: „Taryfę ogłoszono 13 czerwca (st. st.), pozostawiono przeto 30 dni czasu do bliższego zapoznania się z nią. Znaczenie tego przepisu wydotomaczone równocześnie z jego ogłoszeniem obszernie w „Więstniku finansów“ i „Dzienniku petersburskim“. Rozporządzenie to wywołało znaczny rozwój systemu taryf dyferencyjnej w ostatnich latach na zachodzie. W skutek tego rozwoju podlegały od 1892 roku rosyjskie płody wywozowe, mianowicie rolnicze, w porównaniu z ocenieniami tychże płodów z krajów współzawodniczących z Rosją na międzynarodowych rynkach, wyjątkowemu oceniu. Ponieważ przy takiej konkurencji nie wysokości, lecz nierówności cła ma znaczenie, przeto ze stanowiska międzynarodowych stosunków znalazł się rosyjski wywóz w szczególności uciążliwym, nieuzasadnionem niczem położeniem. Położenie to spowodowało w ministerstwie finansów nieuniknioną konieczność wstąpienia na tę samą drogę, która obrano na zachodzie i praktycznie przeprowadzono i w obec której rosyjski wywóz prawie przez 1 i pół roku w porównaniu do wywozu innych państw podlegał będzie szczególnie wysokiemu oceniu. Rosyjska taryfa podwójna przeto ma tylko ten cel, aby na nowo przywrócić ekonomiczną równowagę w handlu międzynarodowym, który został zachwiany w skutek przyczyn niezależnych od Rosji ku jej bezpośredniej, wyłącznej umie. Podstawa ta z taką ścisłością uwadnia się w podwójnej taryfie celnej, że przyjęte w taryfie 30 i 20 procentowe podwyższenia odpowiadają najzupełniej podwyższeniom celnym, które placą główne płody rosyjskiego wywozu w porównaniu do takich samych płodów współzawodniczących krajów; w następstwie przeto postawiono owe podwyższenia bez zastrzeżeń i mogą one wtenczas tylko zostać bardziej podwyższone, jeżeli na zachodzie nastąpią dalsze zmiany taryf celnej na niekorzyść rosyjskiego wywozu. Ministerstwo skarbu ze swej strony użyje wszystkich przysługujących mu środków, aby podwyższona taryfa znalazła jak najniższe zastosowanie. To zostanie osiągnięciem przez odpowiednie porozumienie się z innymi państwami, jak to się uwydatnia w konwencji, zawartej z Francją w d. 5 czerwca. Ministerstwo skarbu skłania się nawet do zniesienia normalnej taryf celnej z 1 lipca 1891, jakkolwiek taryfa ta, wynik wielostronnych i kompetentnych badań, została zaprowadzona wyłącznie ku ochronie i mierza do celów fiskalnych, obcą zaś jest zupełnie wszelkim dążnościom zaczepnym. Zniesienie to atoli ma naturalnie rozsądne granice. Pozostawiając na boku kwestyę korzyści tej lub owej polityki celnej, reprezentuje ministerstwo skarbu w obecnym przypadku zapatrywanie, że mianowicie w ekonomii politycznej potrzebna jest ciągłość systemu, którą można osiągnąć przez konsekwencyjny rozporządzeń. W skutek tego wyklucza się całkiem ciągle znaczne zmiany w taryfie celnej.“

— Do „Rhein. Westf. Ztg.“ donoszą z Dortmundu, że cesarz ofiarował bar. Schorlemmerowi z Alstu swój portret w uznaniu jego popierania dążeń, skierowanych ku zabezpieczeniu państwa i wierności, okazywaną w ostatnim zwłaszcza czasie.

— W ob. doniesienia „Börsen Ztg.“, że nie pan Schraut, lecz ministerjalny dyrektor Aschenborn zostanie następcą pana Maltzaha, zauważa „Kreuz Ztg.“: „Uzasadnia wiadomości tej nie będziemy, tem więcej, że już nieraz młodszy urzędnik stanął na czele wydziału, a starszy w skutek tego, aby nie był jego podwładnym, nie ustąpił. Dowiadujemy się z dobrze poinformowanej strony, że dyrektor ministerjalny Aschenborn, mąż od dawnych lat dobrze obeznany z finansami Rzeszy, rzeczywiście ma być w pierwszym rzędzie ewentualnym następcą bar. Maltzaha.“

— O Eminie Paszy przesyła berlińskiemu „Tagebl.“ korespondent jego Eugeniusz Wolf list Irlandczyka Stokesa ze stycznia, w którym tenże donosi z Urugwy, że Emin wyruszył z tamtąd w październiku do Manyema i do Kongo, dokąd prawdopodobnie przybył. Gdyby Emin miał zginąć w czasie pochodu, byłoby z Kongo już doszły wiadomości o tem do Niemiec. Berliński „Tageblatt“ przypuszcza, że Emin przebywa jeszcze w głębi Afryki środkowej i nie może przesłać wiadomości o sobie.

— Ks. Henryk pruski przyjął zaproszenie króla Humberta na wielkie manewry marynarki, jak donoszą wiadomości telegraficzne, następcę włoski zaś przybędzie na jesienne manewry niemieckie.

— Przy wyborach ścisłych w okręgu wyborczym Hofeismar-Wolfhagen-Rinteln otrzymał największą liczbę głosów antysemita Koenig.

Rosya.

Ministerstwo sprawiedliwości wygotowało już nowy statut adwokacki i wkrótce przedłoży go radzie stanu do zaopiniowania. Według nowego statutu strona może sama prowadzić sprawę swoją przed sądem bez adwokata. Adwokata nie może sobie wybierać strona sama, tylko musi udać się o wyznaczenie jej adwokata do wydziału adwokatów, który zarazem oznacza honorarium za prowadzenie procesu.

— Petersburskie „Słowańskie towarzystwo dobroczynności“ wyznaczyło konkurs na dwa

dzieła o Słowańszczyźnie: jedno ma obejmować dzieje Słowańszczyzny do 1879 roku — nagroda wynosi 3000 rubli; drugie ma traktować o politycznym i religijnym położeniu Słowian w Galicyi i Bukowinie. Naturalnie oba dzieła, aby mogły liczyć na powodzenie, muszą być napisane w duchu rosyjskim, a zatem mają być fałszywkami historycznej wiedzy gwoi narzucenia Słowianom rusofilskiej polityki.

Telegramy.

Toulon, 26 lipca. Angielski parowiec „Fernando“, zderzył się z francuskim pancernikiem „Cecille“ podczas ćwiczeń eskadry francuskiej Środkowego morza. „Fernando“ utonął niezłocznie, lecz załoga zdołała się uratować.

Londyn, 26 lipca. Biuro Reutera donosi z Nowego Jorku, że bank narodowy i bank handlowy w Indianopolis, dalej bank Fire Insurance w Wisconsin, oraz bank Mitchell w Milwaukee zawiesiły wypłaty. Uczyniły to samo także trzy banki w Louisville i Kentucky.

Londyn, 26 lipca. „Standard“ donosi z Nowego Jorku, że rosyjski okręt „Mikolaj“ oraz dwa inne rosyjskie okręty wojenne otrzymały rozkaz, aby się udały do Toulonu na wspólne ćwiczenia z flotą francuską.

Berlin, 27 lipca. „Voss. Ztg.“ donosi, że wiedeński urząd dla spraw zagranicznych nie otrzymał dotychczas powiadomienia, że rosyjska taryfa maksymalna zostanie zastosowana wobec Austro-Węgier. W Wiedniu sądzą na pewno, że Rosya nie użyje taryf maksymalnych wobec Austrii. „Ber. Tageblatt“ i „Kreuz Ztg.“ otrzymują podobne wiadomości z Petersburga.

Berlin, 26 lipca. Dzienniki tutejsze uważają groźbę życia taryf maksymalnych za rodzaj presji ze strony rządu rosyjskiego w chwili rozpoczęcia rokowań handlowych. Rosya opiera się na wyobrażeniu, że zle widoki żniwa w Niemczech wykluczają możliwość represaliów przeciwko zbożu rosyjskiemu. Dzienniki stwierdzają jednak, że nadzieja Rosji jest płonna, albowiem zbiór żyta, które pod tym względem główną odgrywa rolę, zapowiada się w środkowych Niemczech średnio-dobrze.

Zagrzeb, 26 lipca. Rozpoczyna się strajk murarzy. Bierze w nim udział 600 robotników.

Telegram giełdowy.

Berlin, 25 lipca 1898 roku. (Kursa końcowe.)			
Kurs z dnia	25	24	
Penzenla stalej. na lipiec	162 50	162 —	Niem. 30/100 pań. 86 — 86 20
na wrzes.-paźdz.	164 50	163 75	Consol. 4 1/2 107 50 107 40
Żyto stalej. na lipiec	146 50	146 40	Consol. 3 1/2 100 75 100 75
na wrzes.-paźdz.	148 75	149 —	Pozn. 4 1/2 102 80 102 60
Olj rzep. stalej. na lipiec	47 80	47 80	Pozn. 3 1/2 97 20 97 20
na wrzes.-paźdz.	47 80	47 80	Pozn. listy rent. 103 10 103 10
Okowita stalej. eksportowa	35 80	35 80	Poznań. oblig. 96 50 96 40
na lipiec	34 40	34 40	Anstr. banknoty 163 05 163 10
na lipiec-sierpień	34 40	34 40	Anstr. renta obr. 92 75 92 70
na sierp.-wrzesień	34 40	34 40	Ros. banknoty 213 — 213 20
na wrzes.-paźdz.	34 60	34 70	Ros. listy rent. 101 80 101 90
na paźdz.-listop.	34 50	34 70	Pols. 5 1/2 106 50 106 —
spółczywa	—	—	Pols. likw. lis. zas. 94 25 94 40
owies	179 —	178 50	Weg. 4 1/2 94 20 94 40
Wypowiedziano: żyta wepeli	—	200	Weg. 4 1/2 kor. 99 70 99 70
okowity kw. eksp.	0,000	10,000	Anstr. kred. akcyje 200 70 201 10
spoz.	0,00	0,00	Lombardy 32 — 32 25
			Disconto com. 1170 10 1170 10

Szczecin, 26 lipca 1898 roku. (Kursa końcowe.)			
Kurs z dnia	25	26	
Penzenla bez int. na lipiec	157 50	157 —	Okowita niemz. w miejsceu 9 15 9 15
na wrzes.-paźdz.	162 —	162 —	Petroleum na lipiec-sierpień 33 50 33 50
Żyto niemz. na lipiec	140 50	141 —	na sierp.-wrzes. 33 50 33 50
na wrzes.-paźdz.	144 50	144 50	
Olj rzep. spok. na lipiec	47 70	47 75	
na wrzes.-paźdz.	48 —	48 —	

Kronika

mięscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek, 27 lipca

Doniesienia urzędowe. Właściciel dóbr rycerskich p. Kościelski z Karczyna otrzymał order koronny 2 klasy.

Odbieramy następującą odezwę: „Ochronki dla małych dzieciak na Zagórzu i Śródcie w Poznaniu w miejsce nieodżałowanej wieloletniej, bardzo gorliwej naczelnej Opiekunki, s. p. profesorowej Moty, z pociechą pozyskały następczynią w osobie pani profesorowej Jakowickiej, która licząc na pomoc innych Pań miłosiernych, opiekę tę ochocho podjęła.“

Wszystkie prawe katolickie serca uznają, jak ważne i niezbędne są te ochronki dla ratunku religijnego i moralnego dzieciak ubogich. — Ponieważ na ich utrzymanie brak funduszy, a wydatki roczne znaczne są, bo ubogim zgłodniałym dzieciom bardzo często i posiłek dać trzeba, dla tego polecamy to dzieło miłosierdziu, jako jedno z najważniejszych, wszystkim duszom cnotliwym. Wiemy, jak Pan Jezus dzieciaki kocha i jak miłość im okazaną przyjmuje.

Ofiary pieniężne przyjmuje Opiekunka, pani profesorowa, jako też biuro parafii tumskiej. Ofiary w przedmiotach spożywczych i innych prosimy oddawać Wielebnym Siostronom miłosierdzia przy ulicy Filipińskiej do wydziałania.

Ks. Pędziński,

proboszcz parafii archikatedralnej.
Biblioteka Towarzystwa Przyjaciół Nank w Poznaniu poszukuje dawniejszych Roczników swoich, a mianowicie tomów 3—7, które są już wyczerpane. Oferty prosimy adresować: Zarząd Biblioteki T. P. N. Poznań, ulica Wiktoryi 26.

Dla informacji czytelników naszych donosimy, że jedynie „Wielkopolska“ w gmachu „Pomocy“, oraz glosy Słowackiego i Moniuszki, są dziełami artysty naszego p. Wl. Marcinkowskiego, a nie lura z głową Apolani, jak to w mieście zdarzało się nam słyszeć.

Wystawa Sztuk pięknych w teatrze polskim otwartą eo wtorek i czwartek od godziny 8 po południu do 6 wieczorem, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

Pan radzca dr. Wicherkiewicz powrócił z podróży.

Stan wody w Warcie w Poznaniu dnia 26 lipca rano 0,50 m., w południe 0,50 m. Dnia 27 lipca rano 0,54 m.

Prezes policji p. Nathusius wyjedzie dnia 17 sierpnia za 3 tygodniowym urlopem; zastępować go będzie asesor rejenc. Dr. Rose.

„Posenkerka“ nie wie, która nazwa jest urzędową „Jerzyce“ czy „Jersitz“ — niech sobie „Posenkerka“ swoich „Aaronów“ chrzci na „Artonów“, ale niech nie tworzy dziwologów à la „Jersitz.“

Donoszą nam, że ksiądz kanonik Kubowicz wyjechał dziś rano na dłuższy czas z Poznania.

Kościół ludzkie wykopane przy kanalizacji ulicy Wszystkich Świętych i Bramkowej zostały złożone w dwie wielkie skrzynie i mają być pochowane na koszt magistratu na tutejszym farnym cmentarzu.

Na posiedzeniu inowrocławskiej Rady miejskiej obradowano między innymi nad kwestyją założenia szkoły rolniczej w Inowrocławiu. Ponieważ szkoła rolnicza w Wschowie jest przepelnioną, więc część tej szkoły zamierzają przenieść do Inowrocławia, jeżeli miasto da bezpłatnie lokal i wyposaży szkołę. Rada miejska przystała na te warunki, jednakże na wniosek p. Grossmanna wyraziła życzenie, ażeby w wykładach w szkole rolniczej był uwzględniony język polski; szkoła mieścić się będzie w miejskim kurhauzie.

W Trzemesznie zastrzelili się bawiący za urlopem wice-feldwebel syn szanowanego obywatela tamtejszego; przywołany lekarz z konstatawał już tylko śmierć.

Pan Tomaszewski sprzedał aptekę swoją w Trzemesznie drogerzyście Panu Przygodzkiemu z Pleszewa. Pan Tomaszewski zaś nabył drogerję Pana P. w Pleszewie.

Z pod Rogowa piszą, że sprzęt żyta zadawalnia pod każdym względem, w Gnieźnie placą za świeżo młócone żyto 6,50 do 7,75 marek.

Z Sztumskiego donoszą, że na polach w skutek suszy pokazuje się niezliczona ilość myszy, które wyrządzają ogromne szkody w zbożach. Widoki na żniwa żyta i pszenicy są tu dość dobre, natomiast owies, groch i jeżmień zapowiadają bardzo mierny sprzęt.

Ponieważ w kilku miejscowościach zakordonowych, granicznych z powiatem strzezińskim, wyluchła czarna ospa, więc radcy ziemscy zagrożonych powiatów nakazali szczepienia ospy robotnikom z Królestwa zatrudnionym w wsiach; praodawcy, którzyby zaniedbali dopinować tego, stracą prawo zatrudniania owych robotników.

W ubiegłą sobotę miał p. Plöttz, przywódca „Bundu“ rolników konferencyę z ministrem kolei żelaznych p. Thielen, który przyrzekł, że zniży wkrótce taryfę kolejową dla wszelkich nawozów; obniżenie taryf kolejowych było nie nastąpi, ponieważ w sprawie wywłaszczeń i ino przełożenie, że skorzystali z tego tylko bandzi wice.

Na artylerijskim placu ćwiczeń w Strzelcu powieszili się podoficer z dutejszego szwadronu, należący do 1. w. kwatery mistrzów wjącej lichy przed pułkiem, który się tam udał na ćwiczenia.

Re realioznych akademii w Prusach (w Poppel-dorfe i w Berlinie) uczęszczało w latowym półroczu 1898 roku ogółem 737 ucni; z tych było 45 z W. Ks. Poznańskiego.

Z pod Bydgoszozy, Chełmna, Swiecia, Czerwińska i wielu innych miejscowości w Prusach Zachodnich donoszą o burzach i pożarach powstałych skutkiem uderzenia piorunu.

Z Prus Zachodnich Z waleckiego lasu miejskiego wysyłają ogromne ilości czarnych jagód, a mianowicie do Magdeburga, z tamtąd zaś do Francji (na czerwone wino!); dotychczasowy eksport wynosił 150 centnarów.

Z Copot donoszą, że liczba gości kąpielowych znacznie jest wyższą, niż w przeszłym roku.

Teatr polski w Polplinie. Dziś w czwartek dramat: „Gwiazda Syberii.“

Teatr polski w Sztumie. W sobotę komedia: „Kraj.“

W niedzielę dramat historyczny: „Przeor Paulinów.“

Teatr polski w Copotach. W czwartek 3 sierpnia komedia: „Kraj.“

Senat karny rozstrzygnął, że dowolna zmiana imienia nie podlega karze, ponieważ tylko nazwisko jest dziedziczne a nie imię.

Minister kolei żelaznych przypomnia rozporządzenie, według którego na stolicach w poczekalniach 3 i 4 klasy na wszystkich stacjach kolejowych stać musi kar-fa z świeżą wodą oraz pewna liczba szklanek.

Olshzyn. W zesłą niedzielę przystępowało 800 dzieci w tutejszym katolickim kościele parafialnym do pierwszej Komunii św. W uroczystym pochodzie z muzyką na czele wprowadzono ze szkoły dzieci do kościoła, gdzie przed nabożeństwem było kazanie niemieckie, a w czasie nabożeństwa polskie. Wszystkie dzieci podobnie jak w roku przesyłnym przygotowane zostały do Sakramentów św. tylko po niemiecku. Opowiadał nam jeden z ojców, iż gdy się dopominał o polską naukę dla swego dziecka, odpowiedziano mu, że w tym roku polskiej nauki nie ma.

Literaci w parlamencie. Oryginalna myśl przysła do płowy pewn-mu kółku wyborców paryskich. Zapragnęli oni dowiedzieć się, jakby też wyglądała Izba francuska, gdyby w niej zasiadali wybitniejsi pisarze francuzcy? W tym celu, w porozumieniu z prasą, bez której w Paryżu nie udać się nie może, urządono rodzaj „interviewów.“ Otóż Zola, któremu najpierw kandydaturę zaoferowano, nie odpowiedział ani „tak“, ani „nie“, zastrzegając sobie odpowiedź na później. Romaspisarz Jan Aicard, któremu ofiarowano kandydaturę z Tulonu, odrzucił ją wprost i ostatecznie. W obec tego innym znakomitym pisarzom stawiano już następujące pytania: 1) Co myślał w ogóle o wejściu pisarzy (zawsze znakomitszych) na drogę polityczną? — i 2) czy przyjąłby mandat do Izby, gdyby im go ofiarowano?..

W ten sposób rozszerzony interview wypadł, jak następuje:

Hektor Malot nie chce odpowiadać na pytania, szczególnie zaś na drugie, ponieważ nie życzy sobie odgrywać roli lisa z bajki o kwasných winogronach.

Ludwik Helwys pisze: „Nie, ja bym nie przyjął żadnej kandydatury, ale... jestem spokojny, że mi jej nie ofiarują.“

Aleksander Parodi, twórca „Reine Zerana“, odpo-

wiada: „Ja deputowanym? Nie, nie, nigdy, za nie w świecie! Z przyjemnością jednak zostabym królem. Czy nie możecie mi panowie tronu ofiarować?..“

Piotr Loti także nie ma ochoty oddać powietrzem Izby (przyswycząjony do morkiego), odpowiada bowiem krótko a energicznie: „Oh, non! par exemple!“

Juliusz Claretie pisze: „Co do mnie, sądzę, że obowiązkiem każdego człowieka jest służyć krajowi według sił swoich. Przypuszczam też, iż literat, który wypowiada ogólne idee i robi obyczaje, również jest pożytecznym, a nawet pożyteczniejszym od polityka, który robi prawa.“

Weteran melodramatu, A. d'Ennery, bardzo serwo bierze tę sprawę do serca. „Zapytajcie mnie — pisze on — czybym przyjął kandydaturę podczas najbliższych wyborów. Odrzuciłbym ją najenergiczniej. Przesilenie socyalne, które przeżywamy, będzie coraz gwałtowniejszem i straszniejszem. Przygotowuje się okrutna walka, która, według mojego zdania, tylko następująca formułka może być zażegnana: bezpieczeństwo posiadających, zadowolone zgodą tych, co pracują. Mężowis, którzy czują się na siłach, iż rozwiążą ten problem, mogą mandat przyjąć. Ja obstatę skromnie przy tém, iż musiałbym tego zaniechać!“

Goneourt odrzucza kandydaturę do Izby, gdyż „tylko rzemiosło własne (metter) można dobrze uprawiać.“

Tegoż samego zdania jest Andrzej Theuriet, który pisze: „Nie można dwóm panom służyć: literaturze i polityce. Poeta lub powieściopisarz, kochający swoją sztukę, musi jęj się wyłącznie poświęcić. Będzie wówczas miał dość do czynienia, aby dzieło swe dobrze wykończyć i nie zaprzagnie tracić czasu na wiązanie rwiących się nici polityki.“

Edward Cadol jest przerażającym szczerym: odrzuca on wszelką myśl o kandydaturze do Izby, ponieważ „nie potrafiłby sobie upodobać w złem towarzystwie.“ (! !)

Juliusz Verne wreszcie zadawalnia się w zupełności swoją rolą: członka rady gminnej w Amiens, ponieważ tam „nigdy się nie zajmują polityką.“

Było i więcej (mniej zresztą ciekawych) odpowiedzi, zdaje się jednak, że i ta próbka wystarczy na dowód, że pisarze francuzcy nie okazują zbyt wielkiej ochoty do zasiadania w pałacu burbońskim. Natomiast każdy przynajmniej z nich odznacza się prawdziwym do-wcipem.

Zabawna przygoda spotkała w tych dniach pewną młodą damę, podróżującą koleją gotardowską. Wsiadłszy na pewnej stacy do wagonu drugiej klasy, zobaczyła dopiero po chwili ze zdumieniem, iż obrala miejsce obok jakiegoś jegomocia, który z długą czarną brodą i groźną miną wyglądał wprost na bandytę włoskiego. Strwożyło ją to okrutnie, gdy zaś przypomniała sobie, że niebawem pociąg pogrąży się w ciemnościach tunelu i ów współtowarzysz podróży począł jęj się właśnie wtedy przyglądać, była już prawie pewną, iż zechce ją ograbić. Gdy więc pociąg wjechał w tunel, przerażona kobieta włożyła czełmę przedj rękę do kieszeni, w której miała portmonetkę, pragnąc się choć w ten sposób przed grabieżą ubezpieczyć. Ktoś jednak opieszale ją zdumienie, gdy zamiast portmonetki wyciągnęła z kieszeni jakąś obcą rękę, która jęj rękę ujęła i silnie przytrzymała. W obawie, iż rzemieślniczek mógłby się posunąć do zamordowania jęj, siadła już cichutko z uwieczoną w kieszeni ręką, mając zamiar gorliwie krzyknąć dopiero, gdy pociąg wyjdzie z tunelu. Sekundy, wydające się bledzące w tym razie godzinami, przemigły wreszcie i światło dzienne zawitało znów nagle do wagonu. Wówczas, uwalniając swą rękę z więzi, dama rzęga dopiero, iż w owej trwodze zamiast sięgnąć do swojej kieszeni, sięgnęła do kieszeni paltota swego współtowarzysza podróży. „Ja sądziłam, że pani...“ — „Ja sądziłam, że pan...“ — oto pierwsze słowa, jakie z sobą zamienili. Naturalnie bowiem, on także wziął ją za złodziejkę, korzystającą z ciemności w wagonie. Uśmiali się tedy oboje — i w najlepszej zgodzie dojechali do celu podróży.

Fryderyk Boycott. Wóreb zalogi rozbitego pan-cernika angielskiego „Wiktorya“ znajdował się przedstawiciel nazwiska, które w pewnym kierunku pozyskało sobie sławę. Fred Boycott, jeden z oficerów tegoż okrętu, był synem jedynym kapitana Jamesa Boycott, od którego wzięła nazwisko forma anatemy społecznej, nazwana boycottowaniem. Kapitan James Boycott w r. 1880 dzierżawił pewien majątek ziemski na zachodzie Irlandyi; nie chciał on przystąpić do ligi agrarnej i poddać się jęj rozporządzeniom. Dla zmuszenia go do tego, przedstawiciele ligi wbroniłi kupcom wchodzić z nim w interes, a innym dzierżawcom utrzymywać z nim stosunki. Kapitan Boycott nie uległ, gospodarował dalej pod opieką wojska, zatrudniając robotników, przeciwnych lidze. W r. 1881 musiał jednak zerzec się dzierżawę i przeniósł się do Londynu. Ten sam środek zastosowywała następnie liga względem innych przeciwników i nazwała go „boycott“ od człowieka, względem którego wprowadziła go po raz pierwszy. Słowo „boycottować“ przeszło do słownika socyalnej demokracji wszystkich krajów.

Dochoły prezydenta Stanów Zjednoczonych. Mylnem jest przekonanie, iż prezydent Stanów Zjednoczonych pobiera 50,000 dolarów. Suma ta jest, rzec można osobistem honorarium pierwszego urzędnika w państwie. Nadto otrzymuje on 36,064 dolarów na utrzymanie biur. Z tego sekretarz prywatny pobiera 3250 dolarów, pomocnik jęgo 2250 dolarów, stenograf 1800 dolarów, pięciu wózników 1200 dolarów, kucharz 1200 dolarów, dwaj szwajcarzy jęj drzwiach po 1200 dolarów, cała służba optacana jest kosztem państwa aż do ogrzewającego Białego domu, który otrzymuje za to 864 dolarów. Po zatem otrzymuje prezydent na dywany, materiały piśmienne itp. 8000 dolarów rocznie, dalej 12,500 dolarów na naprawę domu i nowe meble, 2,500 dolarów na węgiel i drzewo, 4,000 dolarów na oranżeryę, 15,000 dolarów na stajnie, oświetlenie gazowe i inne drobiazgi. Ogółem prezydent ma rocznie 125,000 dolarów, co nie jest zbyt wygórowaną sumą, gdy się wźmie pod uwagę, iż malutka stonkowo Francya daje swojemu prezydentowi 600,000 fr. i tyleż na reprezentacye, co na amerykańskie pieniądze czyni 240,000 dolarów.

Małpa kasyerem. W państwie siamskiem k pcy i bankierzy ubiegają się o to, ażeby kasyerem swoim zrobić — małpę. W kraju tym kursuje niezmiernie wiele fałszywej monety, a nikt na fałszerstwie nie umie się lepić peznąć, niż małpa. Pod tym względem żaden lichwiarz z nimi równać się nie może. Czwororęczny kasyer, oczywiście stosownie wycunony, z poważną miną bierza w pysk każdą sztukę monety i zębami próbuje jęgo dobroci. Jeśli pieniądz jest prawdziwy, małpa składa go do kasy, fałszywy zaś rzuca z gniewem na ziemię, objawiając tym sposobem swoje niezadowolnienie. Czwororęczni kasyerzy mają oprócz tego tę wyższość nad dwuręcznymi, że nie pobierają żadnej pensyi i nie uciekają z pieniędzmi za morza.

*** Legenda pałacu Teck.** Gniazdo rodziny, która w osobie księżniczki May zasiadła na tronie angielskim, leży w najbardziej malowniczej części Niemiec, w samym środku Szwabii. W pobliżu wioski Owen, w dolinie Lauter, wznosi się wzgórze Teck, na którym widnieją ruiny starożytnego pałacu, zniszczonego w r. 1825 przez zbuntowane chłopstwo. Od wieku blisko siężaba ta wyszła z rąk rodziny, będącej młodszą linią domu Zaehringen, panującego do dziś dnia nad wielkim księstwem badeńskim. Po wygaśnięciu ostatniego potomka meckiego Tecków, księstwo Teck przeszło do domu wirtemberskiego. Ruiny zamku Teck posiadają swoją legendę. U stóp jego są podziemia, zwane jaskinią Sybilli. Sybilla była matką trzech dzielnych rycerzy, których czyny waleczne rozbrzmiewały po całej Szwabii, a syny oni zarówno z odwagi, jak i braterskiej miłości. Podczas pokoju na zamku swoim Wielandstein wspólnie rządząli wasalami, w czas wojny szli razem na nieprzyjaciela i pod jednym sypiali namiotem. Zgoda ta jednak, jak zwykle, zachwiana została — przez kobietę. Wszyscy trzej rycerze zapłonęli miłością jednaka do córki sąsiada, siedzącego w zamku Teck. Dziewica była zalotną i wszystkim trzem dawała pole do nadziei. Bracia, szarpani zazdrością, wyzwali się do boju i wszyscy trzej w nim zginęli. Za karę aż do dnia sądu ostatecznego muszą co noc biec się na wieży zamku Wielandstein. O świcie rozbraja ich matka, nieszczęśliwa Sybilla. Po wielu wiekach inna dziewczyna tegoż rodu wzniciła miłość w sercach dwóch braci, lecz ta smutna idylla nie przeszła w krwawy dramat i młodszy brat, jako najcenniejszą część spadku, wziął narzeczoną starszego.

*** Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 28 lipca św. Botwida m.
Wschód słońca o godzinie 4 minut 16. Zachód o godzinie 7 minut 56.

Lwów. I zjazd koleżeńki byłych uczni VII klasy lwowskiej wyż. szkoły realnej, którzy takową ukończyli w r. 1873, odbył się we Lwowie w dniach 15, 16, i 17 lipca br. — Wzruszającą a zarazem niekiedy uciążliwą była chwila poznawania się po 20 latach nie widzenia na przedwstępnym zebraniu w sobotę 15 lipca wieczorem w sali bankietowej hotelu Stadtmüllera. Dwadzieścia lat, to dość długi okres czasu, by z młodziana stać się dojrzałym mężczyzną i odmienić się często do niepoznania.

Z 52 uczniów do których należeli: Albrecht Emil, Barański Franciszek, Bessaga Włodzimierz, Białaczewski Władysław, Bielański Jan, Biliński Józef, Blauth Jan, Brühl Leopold, Czechowski Wiktor, Dąbrowski Stanisław, Dillmont Robert (+), Dybowski Tadeusz, Dziekoński Michał, Feit Hipolit, Gebauer Rudolf, Gluszkiewicz Jędrzej, Górtz Wacław, Halberstamm Bernhard, Herman Jakób, Hippmann Emanuel (+), Horay Alojzy, Horaszkiwicz Stanisław, Korasadowicz Adam (+), Kostecki Stanisław, Krzyżanowski Kazimierz, Lang Wawrzyniec (+), Mały Ludwik (+), Mitschke Piotr Henryk, Moniak Emil, Nadachowski Antoni, Niementowski Mieczysław, Odziejński Antoni, Opatowicz Ferdynand (+), Piales Emil, Pop-

kiewicz Ignacy (+), Przedzrymirski Juliusz (+), Rzekak Jan (+), Schaller Fryderyk, Schlögl Franciszek, Stelzer Karol, Stroński Włodzimierz (+), Sumper Adolf, Safer Mieczysław, Szczepański Michał, Szostakiewicz Antoni (+), Tarnowski Aleksander, Torski Grzegorz, Tyniecki Bronisław, Vetulani Franciszek, Wenzel Engeniusz (+), Zajączkowski Kazimierz, Zubrzycki Franciszek, zmarło 12, z pozostałych 40 przybyło 23, usprawiedliwiło swą nieobecność 15, 2 zaś nie można było odszukać. Z żyjących 40 są: inżynierami 19, (kolejow. 11, autonom. 7, przyw.); urzędnikami 8 (kolej. 2, autonom. 1, rządow. 4, przyw. 1); wojskowymi z powołania (oficerami i urzędnikami wojsk.) 7; rolnikami 2; nauczycielami ludowymi 2; fabrykantem (chem.) 1; niewiadomego zajęcia 1, zaginiony bez wieści.

W niedzielę, 16 po wspólnym śniadaniu w cukierni Wierzbickiego fotografowano się w grupie u Henna, zwiędziano wystawę sztuk pięknych, później udano się na smute do rz. kat. katedry, poczem o godz. 1 zebrał się uczestniczący w sali bankietowej hotelu Stadtmüllera na wspólną ucztę, w której udział wzięli z żyjących dzieł we Lwowie zamieszkałych profesorów dyrektor dr. Czesław Rodecki i profesorowie Michał Słuzewski i Celestyn Horszowski, inni zaś stósunkami przeszkodzeni usprawiedliwili swą nieobecność. — Wśród wesółej rozmowy wznoszono liczne toasty, których szereg rozpoczął dr. Cz. Rodecki gorącą mową, w końcu odczytano liczne telegramy od nieobecnych kolegów i profesorów, a między innymi i wiersz prof. Franciszka Walligóskiego:

Dwadzieściolecie — ciężka życia szkola!
Wielu z Was skruszył czasną żąb potężny;
Bo nikt tej sile oprzeć się nie zdoła,
Choćby najmocniej zbrojny był i męzny..

Tych, którzy padli, uczuć nam potrzeba;
Lecz czego oni zdziałać nie zdołali,
By dopełnili się wyroki nieba,
Muszą dokonać ci, co pozostali.

Więc na Was spada po nich ta spuścizna...
Idźcie z nią śmiało przez zawodów ciernie,
Ażebym kiedyś mogła rzec ofjczyzna:
„Godni pamięci, bo służyli wiernie.“

Uczta przeciągała się do godz. 4 po południu, przed zakończeniem której zebrano na rzecz „Towarzystwa szkoły ludowej we Lwowie“ 21 złr.

Całodzienny nlewny deszcz stanął na przeszkodzie wykonaniu w tym dniu reszty punktów programu, zebrano się więc dopiero o godz. 7 wieczorem na wspólną wieczerze w sali pawilonu ogrodowego na wysokim zamku, gdzie przepędzono kilka chwil wśród swobodnej pogadanki przeplatanej muzyką i śpiewem. Przy tej sposobności uchwalono wydać księgę pamiątkową zjazdu z życiorysami wszystkich 52 kolegów, jak również, by zjazdu nadał co 5 lat się odbywały.

W poniedziałek 17 odbyła się w kościele OO. Dominikanów o godz. 9 rano żałobna msza św. za dusze zmarłych kolegów i profesorów, na której oprócz uczestników zjazdu, byli obecni dawni we Lwowie zamieszkał profesorowie i przez komitet zaproszeni członkowie rodzin zmarłych kolegów. Po mszy św. odbyła się rzewna

seena podziękowania komitetowi przez zaproszonych za pamięć o zmarłych, a im tak blizkich. Smutna to ale i podniosła była chwila, kiedy wśród tej krótkiej rozmowy rozpoznawano w twarzach sierót rys dawnych kolegów.

Po wspólnym śniadaniu przy odjeździe przy sprzyjającej nareszcie pogodzie zwiędzono roboty na placu wystawy krajowej, poczem nastąpiło pożegnanie, przy którym dano sobie przyrzeczenie zwiędzenia wraz z swymi rodzinami wystawy krajowej w przyszłym roku w lecie, w terminie bliżej przez komitet się oznaczyć mającym.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 26 lipca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Książę Sulkowski z Rydzyny, Cichowicz z Gogolewa, Gantkowski z Gniezna, Wilczyński z Wronek, Arndt z Buku, Kirmes z Kolonii, Wapner z Berlina.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Ks. proboszcz Lure z Margonina, dr. Laskowski z żoną z Wągrówca, Maciejewski z żoną z Prochnowa, Potworowski z Kossowa, Szymanowski z Monachium, Szulczewski z Staszewa, Szulczewski z Danaborza, Gutmann z żoną z Radomia, Laskowski z Monachium, Tulasiewicz z Wągrówca, Górski z Żelice, Znaniecki z Inowrocławia, Sremski z Król. Polskiego, Schrajer z Słupcy, Muther z Berlina, hr. Czarnecki z Ruska.

Stan powietrza.

Dnia 26 lipca 1898 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	763	Pln.Pln.Z.	5 pół zachm.	15
Aberdeen	756	Pln.Pln.Z.	4 zachm.	12
Christiansund	749	Pln.Pln.W.	1 mgła	13
Kopenhaga	757	Pld.Z.	4 pół zachm.	16
Sztokholm	756	Pld.Z.	4 pogodnie	18
Haparanda	744	Pld.Pld.W.	4 deszcz.	15
Petersburg	762	Pld.W.	2 pół zachm.	16
Moskwa	765	Pln.Pln.W.	1 bez chmur	18
Kork. Quent.	763	Pln.Z.	3 pogodnie	16
Chebourg	761	Z.	4 zachm.	17
Helder	758	Z.Pld.Z.	3 pół zachm.	17
Sylt	756	Z.Pld.Z.	3 zachm.	17
Hamburg	758	Pld.Z.	4 zachm.	16
Swinojście ¹⁾	759	Pld.Z.	2 pogodnie	18
Nowyport ²⁾	760	Z.	1 za chm.	19
Klajpeda ³⁾	760	Z.Pld.Z.	1 zachm.	19
Paryż	762	Pld.Pld.Z.	2 pochmurno	16
Monaster	758	Pld.	2 zachm.	13
Karlsruhe ⁴⁾	762	Pld.W.	3 pochmurno	20
Wiesbaden	761	Z.	1 pół zachm.	18
Monachium ⁵⁾	764	Pld.	3 zachm.	16
Kamienica ⁶⁾	761	Pld.	1 zachm.	16
Berlin	760	Z.Pld.Z.	1 pochmurno	18
Wiedeń	761	spokojnie.	bez chmur	17
Wrocław ⁷⁾	761	Pld.	2 zachm.	19
Le d'Aix	763	Pln.Pln.W.	2 pochmurno	18
Nica	759	W.	1 pochmurno	24
Tryest	759	W.Pld.W.	1 bez chmur	25

¹⁾ Rosa. ²⁾ Po południu burza. ³⁾ Nocą deszcz. ⁴⁾ Po południu burza. ⁵⁾ Nocą deszcz. ⁶⁾ Wczoraj po południu burza w dali. ⁷⁾ Nocą burza i deszcz.

Spóstrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w lipcu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
26. Po połud. 9	754 8	PldZ. lekki.	zachm.	+21,3
26. Wiecz. 9	755,3	spokojnie.	zachm.	+18,9
27. Rano 7	755,8	PldPldZ. lekki.	zachm. ¹⁾	+19,3

¹⁾ Nocą słaby deszcz.

Wysokość opadów w mm. dnia 27 lipca o godz. 7 rano: 0,2.

Dnia 26 lipca maximum ciepła +23,3° Cel.

„ 26 „ minimum „ +16,4° „

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 27 lipca. — (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza: gorąco.

Okowita: potw.

Cena wypowiedz. —, Wypowiedziano —, w miejscu (bez bezceki) tow. opodat. 50 ta 54,00 mk., 70 ta 34,30 mk., lipiec 50 ta 54,00, 70 ta 34,30 m., maj 50 ta —, m., 70 ta —, m. (Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z bezceka) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —, litrów. Cena wypowiedziana —, m. w miejscu bez bezceki 50 ta 54,00 m., 70 ta 34,30 m., kwiecień 50 ta —, m., 70 ta —, m.

Bydgoszcz, 26 lipca 1898.

Pszenica 147—153 mk. najlepsza ponad notowanie.

Zyto według jakości 127—134 mrk.

Jęczmień według jakości 126—135 mrk., dla browarów bez in.

Owies 162—170 m.

Groch na paszę 130—138 m., wrzący — m.

Okowita 35,00 m.

Szczecin, 26 lipca 1898.

Pszenica bez in, za 1000 kilogram w miejscu 150—158,0 m., na lipiec 157,0 pl., na październik 163,5 pl.

Zyto to m.zm., za 1000 kilogram w miejscu 134,0—138,0 m., na lipiec 141,0 pl., na październik 145,0 pl.

Owies za 1000 kilogram w miejscu 163—168,0 mrk.

Okowita niezim., za 10,000 litr.-prot. w miejscu bez bezceki 70 ta 35,3 pl., lipiec 70 ta 33,5 nom., sierpień-wrzesień 33,5 nom.

Magdeburg, 26 lipca. — Cukier ziemny excl. work. 92^o/_o —, cukier ziarn. excl. 88^o/_o —, cuk. ziarn. excl. 75^o/_o Rendem. —, Drugi produkt exc. 75^o/_o Rendem. 13,65.

Uspობienie: bez in. f. Rafinada chlebowa —, f. Rafinada chlebowa II —, mielona rafin. z bezceka 30,75, miel. Melis I z bezceka 30,50. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statak Hamburg za lipiec 15,70 placono, 15,85 żąd., sierpień 15,85 — plac, 15,85 — żąd., wrzesień 15,50 plac., 15,50 — żąd., październik-grudzień 14,07¹/₂ placono, 14,12¹/₂ żąd. Spok.

Obrót tygodniowy w cukrze surowym — ctr.

Hamburg, 26 lipca. — Okowita cicho, za lipiec-sierpień 23¹/₂ żąd., sierpień-wrzesień 23¹/₂ żąd., wrzesień-październik 24 — żąd., październik-listopad 24¹/₂ żąd. — Kawa w good average Santos za lipiec 80¹/₂, za wrzesień 79¹/₂, za grudzień 78¹/₂, za marzec 74¹/₂. Uspობienie: wlok. Obrót — mieszów.

(Nadesłano.)

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“

I. F. J. KOMENDZINSKI w DREZNIE,

Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Matka Świętych Polska
albo
Żywoty świętych, błogosławionych, wielbnych, świątobliwych, pobożnych Polaków i Polek
zebrane i spisane przez
X. Floryana Jaroszewicza.
Część pierwsza od stycznia do marca zawiera stron 308 i XXIV. in 8-vo.
Część druga od kwietnia do czerwca 296 stron. Każda część osobno po 1,20 z przesyłką. Za nadesłaniem 2,30 m. wysyła obydwie części franko
Drukarnia Kuryera Poznańskiego
w Poznaniu, św. Marcin nr. 16.

Pensjonat i wyższa szkoła żeńska z klasą uzupełn.
URSZULANEK
w LIEBENTHAL (obw. rejenc Lignicki).
Nowe uczennice przyjmują się dnia 1-go września.
Prospektami służy chętnie na życzenie (228)
Przełożona.

Roku 1888 założony
Jedyny polski skład hurtowny
K. Ignatowicz,
Poznań, ulica Kozia 21, I. p.
poleca po cenach fabrycznych (1420)
Towary krótkie, białe, galanteryjne i welniane.
FABRYKA BIELIZNY.
Firmom znanym udzielam 3 miesięcznego kredytu.
Spis artykułów wysyłam na żądanie gratis i franko.
Handel detaliczny (częstkowy) znajduje się Wrocławska ulica nr. 40.

J. Krysiwicz,
fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu
św. Marcin N. 65.
poleca na nową kampanią:
aparaty gorzelnicze
do ciągłego odpalania, jak również (116)
znaczny zapas
rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.
Wszelkie reperacje tak w fabryce, jak i po gorzelniach wykonywa się szybko i sumiennie.

Fabryka machin, wyrobów blaszanych i lejarnia żelaza
EDWARD AHLBORN.
Fabryka w Hildesheim Filia w Królewcu
Prow. Hanowerska. Klapperwiese 15, I.
Specjalność: Mleczarnie.
Całkowite mleczarnie jako i pojedyncze sprzęty w znanym znakomitem wykonaniu pod najobszerniejszą gwarancją.
Reprezentant na W. Ks. Poznańskie i Dolny Śląsk
Inżynier **EMIL MATHIS** w Poznaniu,
Ulica Wiktorji nr. 15, I.

Wróciłem (281)
Radzca Dr. B. Wicherkiewicz.

Aukcja koni.
W sobotę d. 12 sierpnia r. b. o godz. 11 przed połud. sprzedanych będzie w oficerskiej ujeżdżalni przed bramą Berlińską w Poznaniu droga licytacyi około 14 ogierów poznańskiej stadniny krajowej.
Konie te oglądać można tegoż dnia przed południem w Hotelu G. Müllera „Altes Deutsches Haus.“ (230)
Sieraków, d. 26 lipca 1898.
von Nathusius,
Rotmistrz pozasłużbowy i dyrektor stadniny.

Z powodu zwinienia
mego handlu sprzedaję wszelkie zapasy (tak na jesień jako i na zimę) prawie za połowę wartości. Również wykon. wszelkie zamówienia po takich cenach
S. H. Korach Plac Wilhelm. 4.

Wielebnemu Duchowieństwu polecam się do reperowania i odnawiania sprzętów kościelnych j. t. monstrancji, kielichów, paten, puszek, relikwiarzy itd. Na nowe sprzęty kościelne przyjmuję zamówienia podług wzorów.
I. Stankowski,
złotnik i jubiler.
Poznań, Butelska ulica II, parter

A. Andruszewski,
Wielka Rycerska ul. Nr. 8.
Magazyn mebli
i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.
Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko dobre i trwałe meble do 2 pokoi za 196 Mrk. do 3 pokoi za 470 Mrk. wykwinntne do 3 pokoi 975 Mrk. itd. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania. (220)
Wielki wybór pluszy, materyj jedwabnych, gobelin, krepy i satyny. Portyery w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.
Kobierce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.
Cenniki na życzenia gratis i franco.

KRÓTKI KATECHIZM
RZYMSKO-KATOLICKI
ulożył
X. Biskup E. Likowski
Sufragan Pozn.
Wydanie piąte.
Cena egzempl. oprawnego 35 fen. z przesyłką 45 fen. Kto zamówi 5) egzempl. lub 100, otrzyma przesyłkę franko. Do 10-ciu egzemplarzy 11-ty w dodatku. Wysyła tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Szanownych Członków
Towarz. Przyjaciół Nauk Poznańskiego
upraszamy w myśl rozestanego okólnika, dotyczącego zbiorowej fotografii ku uczczeniu 50-letniej pracy na polu literacko-naukowym
Jasnie Wielm. Hr. Augusta Cieszkowskiego,
aby się zechcieli jak najprędzej pofatygować do naszego zakładu celem zdjęcia fotografii.

RIVOLI & SP.
ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-FOTOGRAFICZNY,
Poznań, ulica Berlińska 4.

Znakomite odleżale
GYGARA
poleca już od 40 Marek za 1000 (163)
T. Luziński.

Gospodyni
znająca się na gospodarstwie domowem i podwózkowem, umiejąca dobrze gotować, prac i prasować poszukuje od św. Michała miejsca na probostwo lub do samodzielnego zarządu. Łask. oferty przyjmie p. Jan Szczepański, piekarz w Poznaniu, Piekary 26.
Gospodyni
w średnim wieku, która gotuje w miejscu kucharza poszukuje miejsca.
Matuszak
ulica Długa nr. 16. (210)

Niezawodny Rezultat!
Kto chce dąba swę sprzedać lub kto chce dobrać kupiec, ten niech się tylko zawiąże z nami do **Wentador LICHTA** w Poznaniu
zakończona 1897
Szuka sumienna i wystrzeżna duszka dla sprzedających i kupujących.
Najlepsze rekomendacje.

Wdowa w średnim wieku poszukuje miejsca jako (229)
gospodyni
najchętniej u księdza. Łask. oferty przyjmie Eksped. Kuryera Pozn. sub M. R. 229.
Od 1 października b. r. poszukuje dobrze poleconego (232)
pomocnika,
zdatego ekspedynta i
pomocnika
obeznanego dokładnie z obchodem niem się z winami
L. ZBORALSKI
Pleszew,
Handel win i kolonialny.